

Grzybowski, Michał Marian

Memoriał administratora apostolskiego o stanie życia religijnego w diecezji płockiej z 1944 r.

Studia Płockie 18, 257-269

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

MEMORIAŁ ADMINISTRATORA APOSTOLSKIEGO O STANIE ŻYCIA RELIGIJNEGO W DIECEZJI PŁOCKIEJ Z 1944 R.

Od wiosny 1944 r., gdy sytuacja na froncie niemiecko-rosyjskim była coraz bardziej niekorzystna dla Niemców, w okupowanym kraju powstawały inicjatywy zmierzające do polepszenia doli Polaków. Robił to także Kościół katolicki, który miał znaczny wpływ na kształtowanie postaw nie tylko religijnych, ale i patriotycznych swoich rodaków. Moment ten wykorzystał rządcą diecezji płockiej, ówczesny Administrator Apostolski ks. prałat Stanisław Figielski, składając do miejscowych władz okupacyjnych memoriał o stanie życia ludności polskiej zamieszkałej na terenie diecezji.

Niemieckie władze okupacyjne, które zażądały dokładnych wykazów personalnych księży z poszczególnych parafii, otrzymały nadto dodatkowe informacje natury pastoralnej. Ponieważ władze niemieckie przygotowywały plany ewentualnej ewakuacji, rządcą diecezji latem 1944 r. opracował specjalną instrukcję, którą rozesłał jesienią tegoż roku do dekanatów, gdzie sprawa ta była aktualna. Zachowany tekst instrukcji, jak i memoriał o życiu religijnym, nigdzie do tej pory nie publikowany, podajemy w pełnym brzmieniu dla lepszego poznania sytuacji religijnej jaka wówczas panowała.

Na początku podana jest instrukcja o ewentualnej ewakuacji, w której to instrukcji była mowa o sposobach urządzenia tymczasowego punktu duszpasterskiego. Chodziło o powiaty pułtuski, makowski i płoński. Księża z tych rejonów mogli znaleźć pracę na terenie powiatu płockiego i sierpeckiego, gdzie kapłanów było bardzo mało.

W sprawach dotyczących ewakuacji brane były pod uwagę następujące elementy: konieczność wojskowa, względy normalnego życia

gospodarczego, dobro i kontrola ludności ewakuowanej. W tym ostatnim punkcie stwierdzono, iż Kuria Płocka została powiadomiona o ewakuacji duchownych i wiernych z następujących parafii: Pułtusk, Winnica, Pokrzywnica, Dzierżenin, Smogorzewo, Serock, Nasielsk, Zegrze i Przewodowo. Ewakuowani księża prosili Kurie o zatrudnienie na terenie powiatów: płockiego, sierpeckiego i płońskiego.

W memoriale przedstawione było życie religijne wiernych, ich warunki materialne, sprawy mieszkaniowe, szkolnictwo, opieka lekarska, wreszcie to, jak ludność polska spędza wolny czas.

Jeśli chodzi o życie religijne, to rozwijało się ono, jak stwierdził ordynariat, w ścieśnionym zakresie, już to ze względu na małą liczbę kapłanów, już to zbyt wczesne godziny odprawianych nabożeństw. Na rozluźnienie moralne w znacznej mierze wpłynęło utrudnienie z 1 października 1941 r., dotyczące zawierania legalnych małżeństw między Polakami. Brak duchowieństwa wpływał znacznie na obniżenie się moralności wśród młodszego pokolenia.

Pod względem materialnym sytuacja przedstawiała się lepiej na wsi niż w mieście, które zdane było w większości na system kartkowy. Zarobki przeciętnie wahały się w granicach od 70 do 130 marek. Oprócz tego istniał nielegalny handel wymienny między wsią a miastem.

Wiele do życzenia pozostawiała sprawa mieszkaniowa, szczególnie w Płocku, gdzie było znaczne zagęszczenie, brak opału, złe warunki sanitarne. Dzieci do lat 10 nie były objęte żadnym nauczaniem, także obsługa lekarska była ograniczona do minimum. Dzieci swój wolny czas spędzały przeważnie na prymitywnych zabawach lub włóczęgostwie, starsi, nie mając dostępu do książek, przeznaczali go na grę w karty, plotki i inne niezbyt szlachetne cele. Wszystko to nie rokowało pozytywnych perspektyw wychowawczych niezależnie od ustroju, w jakim przyszło temu pokoleniu egzystować.

Tekst ten złożony władzom niemieckim w Płocku zachował się w kopii maszynowej, przechowywany w Archiwum Diecezjalnym oraz w Archiwum Kurii. Oto jego treść:

Do Przewielebnego Ks. Proboszcza parafii ...

Na zapytanie JKs. Proboszcza z dnia 8 XI rb. uważam za obowiązek udzielić następujących informacji:

W razie przymusowej ewakuacji ogólnej - do ostatniego mieszkańca na terenie działań wojennych - ze wschodniej części parafii, JKs. Proboszcz może się przenieść do niepodlegającej na razie ewakuacji zachodniej części swej parafii.

Tam też należałoby urządzić kaplicę prowizoryczną w odpowiednim stosunkowo pomieszczeniu, choćby w domu mieszkalnym, gdzie można by odprawiać Mszę św., przechowywać Sanctissimum dla chorych oraz udzielać Sakramentów św. i spełniać wszystkie obrzędy kościelne.

Gdyby jednak wyznaczone było dla parafian i JKs. Proboszcza dalsze wysiedlenie na zachód, to można zatrzymać się w najbliższej parafii, aby mieć również pieczę moralną i materialną dla swoich i innych parafian, biorąc udział w tworzonych na ten cel komitetach w porozumieniu z miejscowymi władzami. Tu też można spełniać wszystkie czynności duszpasterskie dla swoich parafian, nie wyłączając pogrzebów na miejscowym cmentarzu.

W razie dalszej potrzeby, JKsięża z pow. pułtuskiego, makowskiego i części płońskiego będą mieli wyznaczone parafie we wschodniej a następnie zachodniej części powiatu plockiego lub sierpskiego, gdzie około trzydziestu parafij jest bez obsługi duszpasterskiej. Do tych również parafij mogą być skierowani stopniowo parafianie z JKs. Proboszczami.

Pertraktacje w tej sprawie z tutejszymi władzami są w toku. Proszę przy sposobności poinformować o tem zainteresowanych kapłanów.

Odpis niniejszego pisma przesyłam celem informacji w analogicznych wypadkach.

Płock-Schröttersburg, oddany brat w Chrystusie
dnia 11 listopada 1944 /-/ Ks. Dr Stanisław Figielski,
Nr 139/44. prałat JSw.

Sprawa ewakuacji

Trzy rzeczy należy uwzględnić:

1. Konieczność wojskowa.
2. Względy normalnego życia gospodarczego.

3. Dobro i kontrola ludności ewakuowanej.

1. Konieczność wojskowa.

Ze względu na zachowanie tajemnicy posunięć wojskowych przedwczesna ewakuacja terenu nie wydaje się być wskazaną, gdyż odkrywa nieprzyjacielowi takie czy inne zamiary.

Ewakuacja zbyt późna, w ostatniej chwili i bez uprzedzenia - wytwarza szalony popłoch i utrudnia wojsku, będącemu zwłaszcza w pozycji obronnej, swobodę ruchów i działa na nie deprymująco. Z tych dwóch względów czas ewakuacji ludności cywilnej z terenu wojennego frontu wymaga sumiennego uprzedniego rozpatrzenia.

2. Względny normalności życia gospodarczego.

Przeprowadzenie ewakuacji będzie wtedy doskonałe, gdy z jednej strony jak najmniej warsztatów życia gospodarczego ulegnie likwidacji, z drugiej, gdy warsztaty, leżące na tyłach, będą mogły, dzięki nowemu napływowi sił pracujących, wzmocnić swoją produkcję.

Rozmieszczenie ewakuowanych winno być z góry przewidziane i - naszym zdaniem - z pominięciem koszarowania ludzi, co utrudnia ich wyżywienie, jest powodem epidemii i obniża zdolność do pracy, pomijając już stronę moralną i samopoczucia.

Rozmieszczenie ewakuowanych po domach prywatnych likwiduje kwestię mieszkaniową, przynajmniej w pewnej mierze, kwestię opału - ważne w porze zimowej - a następnie wyżywienia w pierwszych momentach.

3. Dobro i kontrola ewakuowanej ludności.

Aby zapobiec wążsaniu się ludzi beczynnie i bez określonego miejsca pobytu, należałoby ewakuowanym wyznaczyć miejsca przybycia względnie punkt meldowania się, w którym otrzymają wskazówki, co do stałego lub przejściowego ich pobytu. Jednocześnie mogłoby być tamże zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty, regulujące ich obecne położenie, zapewniające opiekę władz, a dla tych ostatnich dające możliwość utrzymania możliwie normalnej ewidencji ludności i kontroli jej ruchu.

Ze względu na tę kontrolę ruchu ludności i jej ewidencji obowiązują pewne przepisy o przyjmowaniu wędrownych, o korzystaniu ze środków transportowych, sprawa meldowania się, sprawa przepustek

itd. Wyznaczone punkty meldowania się ułatwią zachowanie tych przepisów i wyjaśnią stosunek miejscowej ludności, pragnącej przyjść z pomocą ewakuowanym, do tych ostatnich.

Konieczne też byłoby stworzenie w miejscach przyjmowania ewakuowanych miejsc noclegowych i wyżywienia w pierwszych momentach na wypadek, gdyby nie wystarczyło domów prywatnych. Przy obowiązującym systemie kartkowym należałoby dać możliwość nabycia, do czasu normalnego wydania kart żywnościowych, choćby minimalnych środków do życia po cenach normalnych. Usunęłoby się w ten sposób plagę żerowania na tych nieszczęśliwych elementom niewłaściwym i podnoszenia cen do anormalnych rozmiarów.

Z dotychczasowych wiadomości przenikających do Płocka o ewakuowanej ludności - na razie fala ewakuowanych do powiatu płockiego jeszcze nie dotarła. Zdana jest ona na przygodną opiekę w sąsiednich wioskach, traktowaną raczej jako miłosierny uczynek, nie zaś jako moralny obowiązek społeczny wzajemnej pomocy odpowiednio zorganizowanej. Tuła się ona z miejsca na miejsce, znajdując nocleg przeważnie w stodołach, bez możliwości nabycia drogą legalną środków żywnościowych. Sprawa chorych w takich warunkach jest beznadziejna. Życie gospodarcze na tym cierpi i marnują się siły robocze oraz resztki dobytku.

Stworzenie komitetów specjalnych, względnie ogłoszenie pewnych wskazówek przedewakuacyjnych byłoby rzeczą nader pożyteczną i usunęłoby wiele trudności, pomniejszyło przykry los ewakuowanych i usunęłoby lęk wędrowki w "nieznane". Najważniejsze zaś, że przyczyniłoby się do znormalizowania chwilowo zakłóconego życia mieszkańców przybywających i miejscowych.

Księża proboszczowie wzięliby na pewno chętny udział w rozwiązaniach powyższych problemów.

Z dotychczasowych powiadomień zostali ewakuowani wraz ze swymi parafianami Księża Proboszczowie z prawego, zachodniego brzegu Narwi: z Pułtуска (Ostenburg) ks. Dziekan Bruzdewicz i ks. Średziński; z Winnicy ks. Adam Murawski i ks. Mazurczak, z Pokrzywnicy ks. Jankowski P., z Dzerżenina ks. Pomaski L.; ze Smogorzewa ks. Malinowski F., z Serocka ks. Piechna Z., z Nasielska ks. Gąsiorowski; z Zegrza ks. Sujkowski i z Przewodowa ks. Zabielski. Razem 11.

Księża ci zatrzymali się na razie w najbliższych parafiach: Strzegocinie, Szyszkach, Gołyminie (powiat Ciechanów) i Klukowie.

Do gmachu klasztornego w Strzegocinie, zniszczonego w znacznej mierze, przewieziono około 90 rannych i chorych zakaźnych ze szpitala w Pułtusk. Część ciężko rannych skierowano stamtąd do szpitala w Płońsku; 30 zaś straców nakazano wysłać do proboszczów powiatu pułtuskiego. Ale obecnie tylko dwie parafie tego powiatu nie zostały wyewakuowane, tj. Szyszki i Klukowo. Z parafii Strzegocin ewakuowano już jedną trzecią część ludności. Reszta przygotowuje się do tego samego.

Księża zwracają się z prośbą o obsadzenie ich w razie dalszego ewakuowania w parafiach powiatów: płońskiego, sierpskiego i plockiego.

W powiecie zwłaszcza plockim znajduje się wolnych kościołów parafialnych dość dużo. We wschodniej mianowicie części powiatu wolne są parafie: 1. Wyszogróg (Hohenburg), 2. Rembowo (Ribenau), 3. Kobylniki (Stutenau), 4. Zakrzewo-Kępa Kościelna (Trohenau-Kempen), 5. Bodzanów (Sporwitten), 6. Łętowo (Königen), 7. Świącieniec (Lichtenfelde), 8. Miszewo Strzałkowskie (Baumkrone), 9. Słupno (Mühlental), 10. Imielnica (Schöferau), 11. Radzanowo (Eichenfelde), 12. Woźniki (Kirchenhofen), 13. Zagroba (Grabenfeld), 14. Rogotwórsk (Hornbilder), 15. Łęg (Reisenkirche), 16. Słupia (Horig), 17. Gora (Bergstein), 18. Bulkowo-Pilichowo (Rauen).

W zachodniej części tegoż powiatu wolne są parafie: 19. Trzepowo (Kirschen), 20. Ciachcin (Zachau), 21. Bielsk (Steinhausen), 22. Bonisław (Gutendorf), 23. Proboszczewice (Altglocken), 24. Biała (Büchingen), 25. Sikórz (Meisenfeld), 26. Brwilno (Pfafenheim), 27. Siecień (Netzen), 28. Rokicie (Altnonnen), 29. Sobowo (Hintenberg), 30. Bądkowo (Schulheim).

W razie potrzeby do tych parafij mogliby być skierowani również mieszkańcy powiatu pułtuskiego i części płońskiego. Są to parafie na ogół zamożne, dobrze zagospodarzone i mające względnie dużą możliwość przygarnięcia ewakuowanych.

Wpływ moralny duchowieństwa przyczyniłby się nie mało do zaspokojenia nie tylko moralnych, ale i materialnych potrzeb uchodźców z terenów działań wojennych, przy życzliwym udziale i pomocy władz i ewentualnych komitetów miejscowych opieki społecznej.

Rozwija się ono w nader ścieśnionym zakresie. Tam nawet, gdzie są otwarte kościoły parafialne, przez cały okres robót polnych po wsiach i folwarkach nabożeństwa niedzielne - nie mówiąc o dniach powszednich - muszą być odprawiane w godzinach zbyt wczesnych, udział wiernych jest nieznaczny, ponieważ zmuszeni są iść do pracy albo też z dalszych okolic nie mogą zdążyć do kościoła na godzinę 6-tą lub nawet wcześniej. Nie wszystkie zresztą kościoły parafialne dostępne są dla parafian. W szczególności zaś w powiecie płockim około trzydziestu parafij nie ma własnych duszpasterzy.

Pozbawieni pomocy duchowych - łatwiej ulegają podszeptom obcym i śmieiej prowadzą życie swawolne...

Na rozluźnienie moralne wpłynęło w znacznej mierze utrudnienie zawierania legalnych małżeństw od 1-go października 1941 r.

Statystyka urodzeń wykazuje poważną liczbę dzieci nieprawego łoża - illegitimi thori. Na przykład w roku 1942 na 1140 dzieci ochrzczonych w kościele farnym w Płocku - z miasta i okolicznych parafij powiatu płockiego i gostynińskiego (za Wiszą) było 109 illegitimi thori - tj. około 10%. W tej liczbie z samego Płocka 44, ze wsi zaś należących do innych parafij 65. W roku 1943 na 1035 ochrzczonych w Płocku było 149 dzieci uznanych przez Urzędy Stanu Cywilnego za nieprawe - około 14%.

Co prawda na ten anormalny procent illegitimi thori wpływa i ta okoliczność, że Urzędy Stanu Cywilnego uważają za legalne tylko te małżeństwa, które były zawarte przed 1 października 1941. Tymczasem rozporządzenie o wstrzymaniu błogosławienia małżeństw katolickich w kościele przed sporządzeniem aktu ślubnego wobec specjalnego urzędnika stanu cywilnego było ogłoszone w powiecie płockim dopiero w końcu listopada 1941 r. (w samym Płocku dnia 25 XI 41), w powiecie sierpskim dopiero w końcu roku 1941, a nawet w początkach 1942 r. W Płocku np. takich małżeństw, zawartych legalnie między 1 października a 25 listopada 1941 r., było 51 - z miasta 33 i z okolicznych parafij 18. Dzieci z tych małżeństw, zrodzone w roku 1942 i w następnych, uznane są za nieprawego łoża, tymczasem małżonkowie z sobą żyją jako prawowici rodzice, bo ich małżeństwo zawarte było wobec właściwego podówczas urzędnika Stanu Cywilnego, jakim był każdorazowy proboszcz parafii, i błogosławione ważne i godziwie w kościele katolickim.

Dopiero od stycznia 1944 r. dawane są zezwolenia na zawarcie ślubu osobom wolnym, ale tylko mężczyznom, którzy ukończyli 28 lat, nie-

wiastom zaś po 25 latach życia. W normalnych warunkach wiek to zbyt wysoki do zawiązania życia rodzinnego. Najwięcej osób u nas zawiązało małżeństwo po dojściu do pełnoletności prawnej (21 lat ukończonych), gdy nie potrzeba było specjalnej zgody rodziców, niekiedy tamujących albo też narzucających małżeństwo swoim córkom lub synom dorastającym od 16-tu lub 18-tu lat. Zbyt dojrzały mężczyzna i kobieta "praktyczniej" urządzają się z pożyciem wspólnym bez ślubu kościelnego, niż młodzi, którzy wydają dzieci, zwiększając liczbę illegitimi thori - tembardziej, gdy nie mają w obecnych warunkach hamulca moralnego ani wpływu duszpasterskiego - wstyd naturalny nie zawsze ich powstrzymuje.

W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że brak duchowieństwa w trzydziestu prawie parafiach powiatu plockiego wpływa znacznie na obniżenie się moralności wśród młodszego zwłaszcza pokolenia.

Jeżeli na ogół katolików polskich utrzymuje się na dostatecznym poziomie moralnym, to żyją oni raczej tradycją religijną, w rodzinach pielęgnowaną od dawna, i duchem chrześcijańskim, czerpanym dawniej i obecnie w kościołach, gdzie się odprawiają stale nabożeństwa i udzielane są sakramenta święte oraz głoszone w dozwolonych rozmiarach słowo Boże.

Jak żyje ludność polska pod względem materialnym?

Przy rozpatrywaniu sprawy wyżywienia ludności należy oczywiście uwzględnić warunki gospodarki wojennej. Z tego punktu widzenia pewne ograniczenia, nawet dość daleko posunięte, są rzeczą zupełnie zrozumiałą i dla ogólnego dobra konieczną.

Dla dokładnego zobrazowania stanu rzeczy wypada uczynić różniczkowanie między wsią i miastem. Wieś pod względem żywnościowym stoi daleko lepiej, gdyż pracując w produkcji wyżywienia może sobie, w ramach nakazanych odstaw i przydziałów, zapewnić względnie dostateczne utrzymanie.

Miasto zdane jest na ogół na system kartkowy, a ten przedstawia się następująco dla osoby miesięcznie:

1. chleb.....	6,2 kg
2. mięso.....	0,40 kg
3. cukier.....	0,40 kg
4. marmelada.....	0,40 kg
5. kasza.....	0,30 kg

6. olej.....	1	litr
7. mleko (odciąg).....	4	litr
8. mleko dla dzieci pełne.....	8	litr
9. sacharyna.....	15	pastylek
10. kartofle.....	3	metry <u>rocznie</u>
11. kawa (Ersatz).....	1	paczka
12. mydło.....	1	szt.
13. proszek do prania.....	1	szt.
14. twaróg.....	18,5	dkg
15. mydło do golenia.....	1	szt.
16. zapałki.....	1	pudełko
17. węgiel.....	7	mtr <u>rocznie</u> na rodzinę ^x

Miesięczny wydatek na powyższe artykuły gospodarstwa domowego, poza ubraniem i obuwem, wynosi około 10 RM.

Osoby posiadające karty żywnościowe tz. "Nicht Deutsche" (Zulagen) otrzymują miesięcznie dla osoby, obok wydziałów poprzednich, następujące dodatki:

chleb pszenny.....	1	kg
cukier dodatkowo.....	0,50	kg
mięso.....	0,60	kg
masło.....	1	kg
ser.....	0,185	kg
kasza manna.....	0,15	kg
makaron.....	0,125	kg
budyń.....	1	paczka

Podobne wydziały otrzymuje cała ludność polska w obrębie sąsiedniego (tuż za Wisłą) Gau Wartheland.

Uposażenia i zarobki przeciętne przedstawiają się jak następuje: Pracownicy umysłowi (Angestellte) otrzymują przeciętnie około 130 RM miesięcznie po potrąceniach ubezpieczeniowych.

Pracownicy fizyczni wykwalifikowani - około 90 RM.

Robotnicy - około 70 RM.

Z zestawień powyższych wynika, że przydziały żywnościowe dla ludności miejskiej są więcej, aniżeli niewystarczające. Jeżeli chodzi o wynagrodzenia, to w liczniejszych rodzinach, gdzie pracuje tylko jedna osoba lub nawet dwie, zarobki nawet dla pokrycia wydatków tak małego wyżywienia są również zbyt niskie.

Zachodzi pytanie, skąd ludność miejska uzupełnia te braki wyżywienia i zarobków?

Już przed wojną wieś na ogół skąpo zaopatrzona była w odzież i obuwie. W czasie wojennym nabycie tych artykułów również było łatwiejsze dla miasta. Zużycie odzieży i obuwia w mieście jest daleko mniejsze.

Dla tych przyczyn ludność miejska posiadała pewne rezerwy; które mogła zaoferować mieszkańcom wsi w zamian za artykuły żywnościowe. Stworzył się wtórny rynek żywnościowy, oparty na handlu wymiennym między wsią i miastem, a częściowo na wysokich nielegalnych cenach.

Stan taki jednak jest stanem anormalnym, sprzyjającym i wywołującym przestępstwa gospodarcze. Usunięcie zaś go przez sam wymiar choćby najsurowszych kar, jest prawie niemożliwym; z jednej bowiem strony ludzie przecież jakoś żyć muszą - zapasy widocznie muszą być większe, skoro wystarczają na handel wymienny, - z drugiej strony wytwarza się dążność do bogacenia się u jednostek o specjalnych charakterach. Jedynie racjonalnie powiększony przydział może usunąć powyższe anomalie i dać ludziom możliwość wyżywienia się w ramach zarządzeń legalnych. Niedostateczne wyżywienie odbija się również na wydajności pracy w każdej dziedzinie i na stanie zdrowotnym ludności. Między innymi odczuwa się brak przydziału białego chleba dla chorych, dzieci i osób słabych szczególnie w wieku starszym.

Sprawa mieszkaniowa

Zwłaszcza w mieście Płocku jest nader przykra, przede wszystkim dla rodzin biedniejszych i ciężko pracujących. Urząd mieszkaniowy zwykle tłumaczy się brakiem wolnych mieszkań dla miejscowej ludności polskiej. Jednakże naocznie stwierdzone liczne wypadki wykazują tragiczny nieraz stan rodzin, gnieźdzących się po kilka osób w małej izbie, przeważnie na zimnych poddaszach lub w ciemnych wilgotnych suterrenach. Wzywani do chorych, spotykamy często na łózkach w brudnej pościeli po dwoje lub troje chorych - dzieci lub starszych, którzy nie mogą znaleźć pomieszczenia w szpitalach. Ponieważ zaś brakuje zwykle opału, wystarczającego zaledwie do ugotowania ciepłej strawy w kuchni, nie tylko zimową porą, ale przez cały rok, ściany są mokre, pościel wilgotna. Pogarsza jeszcze ten stan brak

mydła i proszku do wyprania i wydezynfekowania używanej bielizny i pościeli. Nic dziwnego, że gruźlica i inne choroby chroniczne i zakaźne powodują przedwczesną śmierć wśród dzieci i starszych. Według statystyki zgonów w katolickiej parafii plockiej w roku 1943 zmarło 365 osób, w roku 1944 od stycznia do 13 listopada liczymy już 351 zgonów.

W mieszkaniach dwuizbowych mieści się częstokroć po kilka rodzin, różnego wieku i płci, nie zawsze z sobą spokrewnionych. Wpływa to bardzo ujemnie pod względem moralnym i płciowym. Przy używaniu wspólnej kuchni niemożliwa jest izolacja zdrowych od chorych w razie choroby zakaźnej.

Przykry ten stan rzeczy mógłby częściowo być usunięty, gdyby dla pracującej ludności polskiej przydzielane były również mieszkania w domach frontowych, czy też lepsze w oficynach, niejednokrotnie - jak mogliśmy zauważyć - wolnych od lokatorów stałych.

Rodziny polskie przesiedlone zostały przeważnie do dawnych mieszkań żydowskich na ulicę Szeroką i przyległe. Są to przeważnie stare rudery, już przed wojną bardzo zaniedbane i nie posiadające, z wyjątkiem może kilku domów, najprymitywniejszych urządzeń higienicznych. Zniszczone były przez ich poprzednich lokatorów, którzy pod względem czystości stali na najniższym stopniu, do niemożliwych granic.

Szkoła

Dzieci do lat dziesięciu pozbawieni są zupełnie nauki szkolnej. W wielu domach, gdzie pracy poświęcić się muszą oboje rodzice, nie mogą myśleć o wychowaniu, nie mówiąc już o kształceniu dzieci, lub gdzie jedno z rodziców nie żyje, a więc drugie wyłącznie musi pracować, dzieci pozostawione są same sobie. Obniżenie się moralne i przestępstwa karne wśród dzieci wzrastają zastrasząco. Jeśli chodzi o pracę dzieci w wieku od 10 do 14 lat, przy bliższym zbadaniu rzeczy, kto wie, czy nie okazałoby się, że przynosi ona więcej straty w postaci psucia surowców tam szczególnie, gdzie one mają z nim do czynienia, aniżeli właściwego pożytku.

Obsługa lekarska

Gdy chodzi o sprawę pomocy lekarskiej w ambulatorium ogólnym, to trudno nam zabrać w niej głos, ze względu na brak kompetencji w tej sprawie.

Z uwag tylko przygodnych, jakie się dają słyszeć, podajemy następujące: - chorzy weneryczni przyjmowani są razem z wewnętrznymi, - odczuwa się brak poczekalni, - pokoje znajdują się razem w amfiladzie, - kobiety zmuszone są rozbierać się w obecności mężczyzn.

Te niedomagania jednak łatwo mogą być usunięte i nie ujmują właściwej wartości samej instytucji dla biednej zwłaszcza ludności.

Jak ludność polska spędza czas wolny od obowiązkowej pracy?

Należy dla właściwego postawienia sprawy zaznaczyć, że wszystkie klasy ludności polskiej zatrudnione są już to w przemyśle, już to na roli, czy w ogrodach, w rzemiośle, w sklepach, w biurach, w instytucjach, w instytucjach fachowych i użyteczności publicznej, w zawodach wolnych jak np. lekarze, dziewczęta jako pomoc domowa. Ponadto spory procent tej ludności i jeżeli chodzi o młodzież to większość jej, pracuje w głębi Rzeszy. Czasu wolnego w dni powszednie zasadniczo zbywa im bardzo mało, w większości nawet wypadków nie mają go wcale.

Wchodzą więc w rachubę prawie tylko dzieci do lat dziecięciu, w mniejszym zaś stopniu od dziesięciu do czternastu lat, które mają sporo wolnego czasu w ciągu tygodnia.

Gdy chodzi o czas wolny dorosłych to może być mowa o wieczorach i dniach świątecznych.

Wieczory, ze względu na obowiązujące przepisy policyjne, wszyscy spędzają przeważnie w domu, wypoczywając po całodziennej pracy lub naprawiają odzież lub bieliznę. Trudność otrzymania książek nie pozwala na zajęcie się lekturą. Zresztą ogólne warunki mieszkaniowe są takie, że uniemożliwiają jakąkolwiek pracę umysłową. Przeważnie więc wszyscy kładą się wcześniej na spoczynek, aby się rozgrzać w zimnej izbie z powodu braku niezbędnego opału a na wsiach światła naftowego.

Gdy chodzi o dni świąteczne, to poza braniem udziału w obowiązkowych nabożeństwach kościelnych, ludzie pozbawieni są możliwości uczestniczenia w jakichkolwiek czynnościach uszlachetniających. To sprzyja szukaniu rozrywek w grze w karty, często hazardowej, piciu alkoholu i rozwijaniu się nierządu. Energia życiowa młodzieży dorastającej i dorosłej musi znaleźć ujście, a nie mogąc znaleźć szlachetnych zainteresowań szuka zadowoleń niskich.

Dzieci spędzają czas w sposób trudny do sprecyzowania, przeważnie jednak na ulicy i włóczęgostwie, pozbawione opieki pracujących rodziców i mogącej ich zastąpić szkoły. Zatem tam tylko, gdzie rodzice mają możliwość osobiście zatroszczyć się o uczenie dzieci, nie są one zdane na bezcelowe spędzanie czasu. Tych dzieci jest jednak stosunkowo mała garstka, może zaledwie około 10%.

Uważamy, że stan taki jest ze wszystkich punktów widzenia szkodliwy. I dlatego byłoby niezbędne danie ludziom rozrywki godziwej i możliwości szlachetnego kształcenia się. Przede wszystkim zaś należałoby ułatwić dostęp do rąk młodzieży dobrej kształcącej książce. Dla dzieci zaś, jeżeli jest niemożliwe otwarcie szkoły publicznej, to przynajmniej przedszkoli lub kompletów doksztalających. Dotychczas jedynym pokarmem duchowym i umysłowym dla dzieci były krótkie nauki katechizmowe w kościołach w miesiącach letnich, celem przygotowania ich do I spowiedzi i Komunii. Te jednak bynajmniej nie były wystarczające ze względu na dużą liczbę dzieci od lat 7 do 10 oraz brak kapłanów, a nawet kościołów otwartych np. w powiecie płońskim. O naukach systematycznych religii dla dzieci starszych i podrastającej młodzieży trudno na razie marzyć. Młodzież pozbawiona jest w ten sposób jednego z ważnych pierwiastków jej pełnego psychicznego kształtowania się.

Na takim gruncie, bez względu na to jakiej on jest narodowości, propaganda może zebrać posiew dla ogólnego dobra niepożądany.